POUCZENIA KS. BISKUPA KOMARA DLA KSIĘŻY WIKARIUSZY CZ. 7

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2008

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2008/9

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

.Pouczenia Ks. Biskupa Komara dla księży wikariuszy(7)

Z Konferencji praktycznych, pastoralnych Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa.
Pogadanki Ks. Biskupa Edwarda Komara do kleryków zanotował kleryk Bernardyn Dziedziak przed swymi święceniami kapłańskimi w r. 1923.

Stosunek do Pana Jezusa czyli ćwiczenia duchowne.
Spowiedź. Są, którzy latami nie chodzą, do tego stopnia zatwardziałości dojść można, bo człowiek jest bezdeń zepsucia, dochodzi się do tego przez niewierność łasce Bożej, tak sobie „ulula’ sumienie. Każdy człowiek jest zdolny do judaszostwa, każdy z nas, ksiądz jeszcze bardziej niż świecki człowiek, bo jest pozbawiony różnych innych przyjemności. Do spowiedzi chodzi co dwa tygodnie. „A ja będę chodził co tydzień”- dałby Bóg, żebyś co miesiąc szedł, bo tam wszystko odpycha, spowiednika nie ma pod ręką, dużo roboty, a tylko w razach wyjątkowych ponad dwa tygodnie, ale więcej niech Bóg broni, bo potem pokusy do odkładania, potem, że mi spowiedź nie potrzebna. Co tydzień też można, i będą chodzić, i są tacy, którzy bez spowiedzi żyć nie potrafią, bo są wierni Bogu, i na nic nie zważ, by spowiedź odbyć.
Spowiednik: Czy wskazane u proboszcza? Są tacy urobieni, którzy są dla proboszcza jak dzieci, tak że nie ma trudności i idzie do proboszcza do spowiedzi. Jeśli jest dusza pokorna, to nawet radzi się iść do proboszcza, ale gdy się wyrobienia nie ma, to gdy się coś o proboszczu usłyszy, to potem do spowiedzi pokusa. Najpierw się rozpatrzyć, popróbować i stałego obrać a nie przygodnie. Okazja jest jak się jedzie do szkoły, to dać furmanowi więcej i jechać, tylko trzymać się stałego dnia – in casu necessitati (w przypadku konieczności) odłożyć wyjątkowo do 2-3 dni per accidens tylko. A zobaczycie, co za koziołki będziecie stawiać przy wykonaniu

tego; a od spowiedzi kapłana zależy całe jego życie duszy i dusz parafian, bo to jest kontrola sumienia. Bez spowiedzi to wszystko będzie na nic, tylko załamania. Od spowiedzi: żeby Msza, brewiarz kazanie, wszystko. Jeśli się w swoim dniu nie jest do spowiedzi, to jest męka duchowa i takie usposobienie powinno być u kapłana, by nie miał spokoju, quod gravitate. Jaka spowiedź, taki kapłan. A trudności są pod tym względem ogromne, bo diabeł chce fundament wyrwać, by kapłana zgubić.
Msza św. godzina 6, pół godziny przed 6 w konfesjonale może trzeba być. Nieraz będzie się musiało medytację opuścić, tak się ułożą warunki, ale jednego ćwiczenia nie można nigdy opuścić, to jest Adoracja – tę można odbyć w każdej chwili i na niej trzeba i medytację zrobić. Szczęśliwy, kto pokochał adorację, choć będą trudności, to jednak będzie się do niej czuł obowiązany jak do Mszy św. i brewiarza. Jeśli to z seminarium wynosi – uważa za konieczność duszy.

My księża nie kochamy i nie odbywamy adoracji. Rzadko się trafia, by proboszcz, wikary, katecheta szedł w dzień do kościoła i tam spędził z kwadrans, z pół godziny, to jest dziś rzadko, ale takiego kapłana jeszcze ludzie słuchają i poważają, ich kazań słuchają chętnie. Nie pochodzi to z pogardy dla Pana Jezusa, ale nie ma zwyczaju. Jakoś to serce kapłańskie nie czuje tej potrzeby, boi się oko w oko stanąć przed Panem Jezusem, nie ma co mówić Panu Jezusowi i boi się, by Pan Jezus czego od niego nie zażądał, i choć mu ciężko, to nie idzie wypłakać się przed Panem Jezusem. Ale on woli narzekać.
A czy może być coś naturalniejszego dla kapłana nad Adorację. Ksiądz waruje Panu Jezusowi i powinien zawsze radzić się Pana Jezusa, po rozkazy do Niego przychodzić, Jego się radzić. On jest Pan a ja sługa, On Bóg a ja Jego minister, do Niego iść po rozkazy, w wątpliwościach iść do Niego, to jest Jego sprawa, On ma pomóc. Nie ma tego stosunku żywego dla Pana Jezusa, ale tylko jakiś oficjalny, tak i w seminarium bywa, nie idą klerycy prosić, by tchu zaczerpnąć. Czy macie nie tylko przekonanie do Adoracji, ale czy ją kochacie z potrzeby duszy? Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie musi być centrum żucia kapłana, wszystko koło Niego winno się obracać. Kto zimny, oficjalny dla Pana Jezusa, musi się w czym innym zakochać – i ten tylko jest w kapłaństwie szczęśliwy, kto po prostu zakocha się w Najświętszym Sakramencie. Ta miłość sprawia w nim ducha kapłańskiego i lud tę miłość odczuwa i lud się garnie do tego księdza. Gdy przychodzi obcy ksiądz do parafii, to najpierw powinien iść do kościoła, pokłonić się Panu Jezusowi. To wynika z charakteru kapłańskiego.

A Adoracja jest potrzebna, bo będziecie mieć na wikarówce straszne chwile. Upokorzenie przyjdzie, cios jakiś ze strony proboszcza, nauczycieli, parafii i dworu itd. – czy wtedy ksiądz będzie treny pisał, czy pójdzie na domy się żalić? O! Pierwsze miejsce do Pana Jezusa – iść do Niego. Jemu bowiem służymy. On mnie do Kapłaństwa doprowadził, On ma pocieszyć. Tam się wypłakać – i innym się z adoracji wyjdzie, a nie narzekać przed konfratrami, tym mniej świeckimi. Nieraz się przyjdzie ze szkoły czy od chorego znękany – zmusić się do kościoła iść i choćby głowa bolała, to iść, mówić Mu: Panie Jezu, widzisz mnie, chciałem Cię adorować, ale nie mogę, więc przyjmij przynajmniej to oddanie – a to zupełnie uspokoi, bo Pan Jezus to nagrodzi wewnętrznie. Kto ma szczerą wole, do tego się zastosuje. Trzeba się w Panu Jezusie rozkochać, inaczej nie ma co.

Raz przyszedł jeden ksiądz w odwiedziny do drugiego, przejeżdżając koło kościoła zsiadł z wozu, by pójść pokłonić się Panu Jezusowi (nic nad to naturalniejszego, by najpierw złożyć wizytę Panu Jezusowi, pierwszej Osobie w Parafii). Proboszcz ów odrzekł, dobrze, ale widzisz, ja z tobą nie pójdę, bo co by ludzie o mnie powiedzieli, jakby ujrzeli, że ja z tobą idę do kościoła a samego mię nigdy nie widują. Słowa zawierające głęboką myśl, że lud czuje, że kapłan powinien chodzić na adorację do kościoła w ciągu dnia i gdy tego u księdza nie widzi, to mu się nie podoba. Kapłan jest w parafii na to, by się Panem Jezusem opiekował, a co to za opieka, jeśli on nawet nie wie, co tam za dnia w kościele słychać.